Ner 6. ROK 1836. SOBOTA 9 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10. miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Seweryna M.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Dziś Mścisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	7	27"10"',630	— 9°, 6	0"', 88	Pn. Wschodni mocny	Pochmurno	
8	12	10, 699	— 7, 8	1, 00	„ średni	„ „	Snieg.
	3	10, 619	— 9, 9	0, 84	„ „	Pogoda z Chmurami	Snieg.
	9	10, 835	— 10, 3	0, 83	„ „	Pochmurno	

Cześć Urzędowa

Nr. 9.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wprowadzając w wykonanie uchwałę Senatu Rządzącego z dnia 29 grudnia, 1835 r. N. 3658 zapadłą, podaje do publicznéj wiadomości, iż w biórach Wydziału Dochodów Publiczoych i Skarbu, w d. 20 stycznia r. b. o godzinie 10 z rana odbywać się będzie publiczna licytacya (in plus) poboru myta drogowego, na traktach Szląsko-Austryacko-Pruskim i Warszawskim, a to oddzielnie co do każdéj stacyi, do której to licytacyi ustanawiają się po potrąceniu wydatków, następujące prætia rocznego dochodu czystego na pierwsze wywołanie.

Stacyi I. Bielany	Złp:	2562 gr —
— II. Poręba czyli Brzegowa	Złp:	526 — 4.
— III. Chełmek	Złp:	399 — 18.
— IV. Boleń czyli Czekaj	Zpl:	566 — 28.

Do któréj to licytacyi wzywają się wszyscy chęć mający, oraz starozakonni.— Chęć licytowania mający obowiązani będą złożyć vadium 1/10 część summy pro prætio ustanowionéj, dzierżawa zaś od d. 1 lutego r. b. początek wezmie. O innych warunkach każdego czasu w godzinach przedpołudniowych w biórach Wydziału poinformować się można.

Kraków 4 stycznia 1836 roku.

Senator Prezydujący
HALLER.
Za Sekretarza *Białecki.*

W dniu 12 stycznia 1836 roku, o godzinie 10 rannéj w Krakowie gmachu Sukiennicach w drodze exekucyi sądowéj, odbędzie się publiczna licytacya kanapy, krzesełek, komody, szabaśnika etc. Chęć licytować mających z gotowemi pieniędzmi zaprasza się.

Kraków 8 stycznia 1836 roku.

Teodor Jaworski Kom: Sąd.

Prawnie zajęte ruchomości, jako to: stolarszczyzna, różne sprzęty domowe, oraz kramarszczyzna składająca się z fajek, cybuchów, oraz grzebieni, igieł, szpilek i t. p. będą dnia 12 stycznia r. b. 1836 r. o godzinie 10 z rana w Sukienicach M. W. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane, a

zaś dnia 13 t. m. i roku o godzinie 10 rannéj, dochód z domu w mieście Zydowskiém, przy Krakowie pod N. 52 stojącego, w 3letnią dzierżawę wypuszczony, za poprzedniem jednak odczytaniem warónków dzierżawy, które przed samą licytacyą nastąpi, a chcący takowy licytować złoży vadium złp: 60.

Kraków 4 stycznia 1836 roku.

Wojciech Dziarkowski K. S.

Kraków. Na Kassyno czwartkowe, z którego dochód przeznaczono na wsparcie ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, licznie się zebrała publiczność płci obojéj i z najserdeczniejszą ochotą bawiła się tańcami. Szanowny Prezydujący w Towarzystwie, przy każdéj sposobności odznaczający się gorliwością w niesieniu pomocy cierpiącym i tu swoim przykładem zagrzewał do wesołości młodzież, aby pamiątkę dnia tego w jéj sercu utrwalić.

Francya. Prywatne listy donoszą jeszcze następne szczegóły z Algieru: »Gdy wojsko 10 grudnia znajdowało się na wzgórzach Atlasu, zaskoczyła je okropna burza. Zrazu gęsta mgła zawisła na górze i zasłoniła wszystko. Potem lunął deszcz straszliwy z gradem zmieszany, który bił w twarz idącym. Wicher przytem tak był silny, że słabszych wywracał; słowem burza podobna do tej, którą Hannibal przeżył, Appeniny przechodząc a którą tak przerażająco Liwiusz opisał. Mgła tak była ciągle gęsta, że o 10 kroków niemożna było nikogo widzieć, i dobosze musieli bić nieustannie w bębny, aby się kto niezabłąkał. Była to okropna chwila, ale nasze wojsko mężnie ją przetrwało. Szczególniéj godnym podziwienia był marszałek Clauzel, który najzimniejszą krew zachował w tych groźnych okolicznościach. Xiążę Orleanu młodszy i żywszy, z przykrościami wojny jeszcze nie tak oswojony, był najżywiéj tem dotknięty, co się koło niego działo. Jego kieszeń otwarła się dla wszystkich; przytem dawał przykład odwagi, a nawet wesołości. Zołnierze brodząc w błocie, pod ciężarem który nieśli (wielu wzięło jeszcze żydowskie dzieci na plecy) zachowali wesołość, i żartowali ze swego położenia. Nazajutrz X. Orleanu był w niebezpieczeństwie. Znajdował się na folwarku przy drodze, dokąd się wielu officerów udało, aby się posilić, i z siedli z koni, lecz xiąże pozostał na swoim. Nagle słychać strzały. Arabowie zbliżyli się; wojsko jest daleko. Wszystko przygotowano do zaciętéj obrony. Na szczęście jeden batalijon idąc za xięciem spostrzegł jego niebezpieczeństwo. Mężni ludzie nadbiegli i z pomocą officerów i xięcia udało im się odpędzić Arabów. — Abdel-Kader ma być w rozpaczającem położeniu; krajowcy powiadają, że sami Arabowie wydarli mu wszystkie skarby. Wszystkie pokolenia odpadają od niego, dotąd jedynie dla tego z nim się łączyły, iż się lękały jego zemsty. — Wielu francuzkich żołnierzy, wziętych do niewoli pod Maktą, uciekło teraz. Używali ich Arabowie do powodowania mułów, a gdy zwierzęta naprzód iść niechciały, smagali ich nielitościwie i pokazywali im odcięte głowy ich towarzyszów broni. — Naczelnik Arabów Mustafa połączył się z 1000 ludzi z Francuzami. — Na ostatniém ciągnieniu loteryi liczbowéj w Paryżu, stawek tak było wiele, że ich przyjmować niechciano. Jeden Anglik wygrał 1,200,000 fr. na numera: 24, 25 i 28. Z 1 stycznia 1836 r. ustaje we Francyi wszelka loterya, nawet na dobra zagraniczne. — Mooitor handlowy donosi: «Dwóch ajentów, francuzki i angielski, miało się udać do Hiszpanii, dla widzenia się w obozie z ministrem wojny Almodowur. Są w robocie układy, aby Don Karlosa skłonić do opuszczenia Hiszpanii. — PP. Chistman i Tardif skazano na miesiąc więzienia i zapłacenie 1000 fr., iż mieli płatny teatr w Paryżu bez pozwolenia rządu. — W Paryżu obecni deputowani zostali wezwani na posiedzenie w dniu 28 grudnia, dla wybrania deputacyi, która wyjdzie nazajutrz na przeciw króla przy otwarciu narad sejmowych. (*GPS i BV.*)

Anglia. *Kronika Poranna* utrzymuje, iż teraźniejszy poseł hiszpański w Londynie, pan Jabat, otrzymał polecenie od swojego rządu proszenia Anglii, aby zwróciła na to uwagę francuzkiego rządu, iż mimo wszystkich rozkazów i na papierze poczynionych środków, jeszcze w każdy dzień i noc Karoliści otrzymują zasiłki z Francyi.— *Morning-Herald* twierdzi ciągle, iż w Paryżu zrobiono pożyczkę dla Don Karlosa.— Posłano teraz kongrewskie race angielskiéj legii do Hiszpanii. Jeden dziennik twierdzi, że w Anglii państwa stałego lądu, Stany Ziednoczone północnéj Ameryki i inne części świata, zamówiły 600,000 centnarów żelaza na szyny do kolei żelaznych.— Londyńska dyrekcya poczty ogłosiła obwieszczenie, iż gazety do Hiszpanii i z Hiszpanii będą bezpłatnie przez Kadyx posyłane.— Gazeta *Sun* powiada, iż niedawno w Stambule powieszono greckiego krawca na drzwiach jednéj Turczynki, z którą miał ścisłą zażyłość, a to prawami tureckiemi cudzoziemcom jest pod karą śmierci zabronione.— Na przylądku dobréj nadziei upowszechniają się artezyjskie studnie, i tamtejsze rolnictwo zostanie tym sposobem uwolnione od największéj przeszkody, to jest od niedostatku wody.— W Londynie zawiązało się towarzystwo, które zaprowadzi tygodniową żeglugę parowemi statkami między Londynem a Hiszpanią i Portugalią. Towarzystwo ma już dwa wielkie parowe statki, które co 14 dni podróż między Anglią i Hiszpanią odbywają, buduje zaś 3 statki największego kalibru, które wkrótce wypłyną na morze. Tym sposobem co tydzień będą świeże wiadomości z Hiszpanii w Londynie.— Podobne przedsięwzięcie jest w robocie względem zaprowadzenia parowéj żeglugi między Anglią a Indyami wschodniemi, którą to drogę odbywać będą parowe statki w 7 tygodniach, a dawniéj trzeba było lat kilku. W tym celu kupiła Anglia wyspę Sokotrę przy odnodze arabskiéj, która później zostanie ważnem stanowiskiem.— Lady Ponsonby jedyna żyjąca córka lorda Durham umarła teraz w 23 roku życia.— Znany w całéj Europie agronom John Sinclair, były członek parlamentu umarł w Edynburgu w 82 r. życia. GPS.

Turcya. Gazeta turecka *Tekwimi Wekaii* donosi 12 grudnia: »Z łaski Wszechmocnego, d. 7 grudnia w 45 minucie godziny 4téj, Jego Wysokości Sultanowi urodził się młody xiąże promienisty jak księżyc w pełni, którego cała artyllerya i przy Stambule stojąca sułtańska flotta wystrzałami z dział powitały. Swiatło radości rzucający nowonarodzony otrzymał wzniosłe imie Nisam Eddin (porządek wiary). Jego Wysokość Sultan, wedle obyczaju, posłał naczelnika Eunuchów z pismem zawierającem tę radosną wiadomość do pałacu wielkiego Wezyra, gdzie od zgromadzonych ministrow i radców do sali posłuchalnéj wprowadzony, przy któréj wchodzie kadzidła w naczyniach gorzały, sam wysokie pismo odczytał. Obecni wielcy urzędnicy wznieśli ręce do nieba, i rozpływali się w modlitwach za zdrowie Sultana i nowonarodzonego xięcia. Gdy wspomniony posłaniec jakiś czas zabawił, *harwan* ze złotym kołnierzem i inne podarunki otrzymał, powrócił do Seraju na szlachetnym kosztownie ubranym rumaku, którego wielki Wezyr w tym celu wyprowadzić kazał. Perski poseł i posłowie innych państw zagranicznych, stósownie do woli Sultana, byli o tym wypadku szczególnem pismem Reis- Effendego zawiadomieni, a mieszkańcom Stambułu obwieścili heroldowie narodzenie dostojnego dziecięcia.» GPS.

Kronika literacka. P. Józef Łukaszewicz już drugiem dziełem o Dyssydentach literaturę historyczną zbogacił. Dzieło *o kościołach braci Czeskich w dawniéj Wielko-Polsce* wydane w Poznaniu 1835 r. u Pompejusza, jest rzeczywiście historyą akatolików Polskich do ostatnich dociągnioną czasów. P. Łukaszewicz kreśląc w r. z. dzieje Dyssydentów Poznańskich, przekonał się zapewne, iż obrazu rozmaitych losów, jakich bracia Czescy, Lutrzy i Kalwini w Po-

znaniu doznali, niemożna skreślać, niedotykając ogólnéj historyi akatolików polskich, zwłaszcza ze różnowiercy polscy nie tylko z sobą, ale i z Dyzunitami się łączyli i liczną osadę składali. Jakoż opis zejścia się duchownych dyssydenckich z greckiemi na rozmowę u xcia Ostrogskiego w Wilnie 1599 r. jest najciekawszą częścią téj nader zajmującéj książki. Pierwsza więc część z niewłaściwym *o kosciołach braci Czeskich* napisem, jest niemal powtórzeniem tego, cośmy już w książce o dyssydentach z. r. wyczytali. — Sławny zjazd Sandomierski obszerniéj nieco opisany wedle Jabłońskiego (*Historia consensus Sandomiriensis).* Wiek 18sty wyjęty jest z dzieła: *Ausführlicher Bericht eines pohlnischen Einwohners von den Schicksalen der sämtlichen Dissidenten in Polen unter der Regierung Stanislaus Augustus* 1744 *r.* Lecz prawdziwie zbogacenie naszéj historycznéj literatury stanowiącą część wiadomości, wyjął nasz dziejopis dyssydentów z archiwum braci Czeskich w Lesznie i z wielu innych. Niektóre z tych archiwów wyjęte papiery; jak np. *Podróż Sandomierska* Simona Teofila Turnowskiego umieścił autor całkowicie od stronnicy 74; żałujemy tylko że *podróży Litewskiej* tegoż Turnowskiego i obrony sandomierskiego konsensu i wielu dzieł polemicznych za i przeciw dyssydentów. szczegółowo nie wyliczył. Szacowna książka jego przydaniem jeszcze kilku arkuszy, nie wydałaby się droższą dla tych, którzy jéj wartość cenić umieją, a literatura zniskąd teraz ratunku niemająca, pokrzepiłaby się wiadomościami i krok naprzód postąpiła, co się obecnie rzadko jéj zdarza. Cokolwiek bądź, p. Łukaszewicz obeznaje nas bliżéj z losem wyznania, które literaturze Kommeniuszów, Johnstonów, Rybińskich, Turnowskich i tylu innych mężów wydało, którego członkami byli Ostrorogowie, Opaleńscy, Gorajscy, Orzelscy, Leszczyńscy, które się do wykształcenia dwóch języków Sławiańskich Polskiego i Czeskiego, do rozszerzenia oświaty w narodzie naszym w 16 wieku znaczenie przyłożyło; lecz dziejopis wystawiając korzyści nie przemilczał i szkodliwego ich na losy krajowe wpływu. Już za Władysława 4go Akatolicy na postronnych nadzieje budując, uczyli się wiązać z nieprzyjaciołmi kraju, a w szwedzkiej za Jana Kazimierza wojnie wypłynęły z tego źródła wszystkie nieszczęścia. Lubo autor gienealogii tych wypadków gienetycznie nierozwinął, wszelako jasny nam skreślił obraz, którym czytelnik zaspokoić się może. P. Łukaszewicz nie może lewą ręką, co prawą napisał, jak śp. Bandtkie, w swojéj tak nazwanéj *historyi narodu Czeskiego*, i przy zbieraniu materyałów do swojéj budowy ostrza rozumu niestępił. Opowiadanie jego płynie spokojnie, jak potok, w którym żadne przeszkody niesterczą; język poprawny, słowem książka p. Łukaszewicza i z treści i z postaci i z przerobienia rozumem wątku historycznego, do rzadkich literatury naszéj zjawisk należy i sprawiedliwą autorowi przynosi chlubę.

W Poznaniu Ludwik Gąsiorowski, doktor medycyny, wydał w przeszłym miesiącu, w celu dostąpienia stopnia doktora rozprawę pod tytułem: *Brevis rei medicae in Polonia delineatio, ab antiquissimis temporibus usque ad annum* 1506. (Krótki rys rzeczy lekarskiéj w Polsce, od najdawniejszych czasów, aż do r. 1506). W dziełku tém zebrał autor pracowicie, rozproszone po wielu pismach dawniejszych i nowszych, krajowych i zagranicznych, wiadomości o stanie sztuki lekarskiéj w Polsce od najdawniejszych czasów aż do r. 1507, przyłączywszy na końcu wiadomość o celniejszych z téj epoki lekarzach polskich. Dziełko to nie tylko może być przydatnem dla wielu polskich lekarzy, zwłaszcza takich, którzy z historyi sztuki lekarskiéj w swoim kraju mało co więcéj wiedzą, jak z historyi téj sztuki w Chinach, ale nadto zasługuje jeszcze z téj miary na pochwałę, że cudzoziemców z historyą sztuki lekarskiéj w Polsce obznajmia. Życzyćby należało, aby przykład p. Gąsiorowskiego od młodych lekarzy polskich był naśladowany; a w tenczas zamiast oklepanych rozpraw o febrze, o katarze i t. p. mielibyśmy wnet, jeźli nie historyą rozmaitych gałęzi sztuki lekarskiéj w Polsce, to przynajmniéj znaczne do niéj zapasy materyałów. (*G. P.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od 8. do 9 Stycznia

Hurkowski Franciszek, Kempner Hejman oba z Polskj, Wojciechowski Ob:, Oborski Maxymilian, Fiork Maxymilian, Małachowski Henryk hr: wszyscy z Galicyi, Rodler, Hasslen Hälein, Kriegsman Abram wszyscy z Pruss.

WYJECHALI Z KRAKOWA.

Sommery Szambelan i Kapitan C Ros: jako kuryer do Galicyi, Stoiński Józef do Galicyi, Michalczewski Maxymilian, Majsel Józef oba do Polski.